

Sekcja Wychowanków Politechniki Kijowskiej
przy Zarządzie Głównym Federacji Stowarzyszeń
Naukowo-Technicznych NOT

Janusz Fuksa

WSPOMNIENIA Z KIJOWA

XIX

ROSYJSKIE ZAPISKI

(wybór)

Wrocław maj 2008

SPIS TREŚCI

Wstęp	-
1. Petersburg	1
2. Ermitaż	1
3. Fontanny cara Piotra	3
4. Galeria Tretiakowska	4
5. Ziemia Jarosławska	6
6. Nowokuznieck	7
7. Kuzbas	8
8. Kaspijska ropa w Europie	10
9. Rosyjski gaz a Polska	13
10. Superinwestycja naftowa	14
11. Kaukaz	15
12. Bajkał	15
13. Polacy nad Bajkałem	17
14. Polacy na Dalekim Wschodzie	20
15. Tajne miasta	22
16. Kliper zastąpi Sojuza	23
17. Wybuchy jądrowe w kosmosie	24
18. Psychotrony	25
19. Imiona kobiece na mapach	27
Spis zdjęć	29

Kolorem błękitnym wyróżniono rozdziały dostępne w wersji PDF.

WSTĘP

Przed rokiem mogłeś zapoznać się, Czytelniku, w 17. tomiku *Wspomnień z Kijowa* z 17 artykułami o Ukrainie. Dziś, w 19. tomiku naszego cyklicznego wydawnictwa, proponuję lekturę 19 artykułów o Rosji. Były one w większości drukowane we wrocławskiej *Gazecie Południowej* w latach 2003 – 2007. Niektóre z nich wymagały uaktualnienia, inne podaję bez zmian.

Uważni Czytelnicy dostrzegą, być może, sprzeczność między nazwą cyklu i tytułem zbioru. Będę ich prosił o wybaczenie autorowi, który uważa, że Rosję poznawał dzięki miastu studiów. Wówczas, na studiach, prowadzonych po rosyjsku, inaczej pojmowaliśmy kraj, w którym przeżyliśmy 5 lub 6 lat z naszej młodości. Kijów, Moskwa czy Leningrad – stanowiły dla nas jednakowo atrakcyjne miasta jednego ogromnego Kraju Rad. Okres studiów i lata późniejsze wykorzystywałem, jak i wielu moich kolegów, do zapoznawania się z tym bezkresnym krajem. Pomagały w tym skłonności krajoznawcze i turystyczne, rozwinięte wcześniej w Polsce i ciekawość tego świata, który stał się wówczas dostępny nam, młodym ludziom. W moich podróżach doświadczałem życzliwości i gościnności zwykłych ludzi, dzięki nim poznawałem nie tylko zabytki architektury miast, ale i warunki życia tych ludzi, ich myśli i zamierzenia. To, jak sądzę, uzasadnia moje poglądy wyrażane w artykułach tego zbioru.

Janusz Fuksa

11. KAUKAZ

Kaukaz – to obszar górski w zachodniej Azji, między Morzami Czarnym i Kaspijskim, o powierzchni 440 tys. km². Dominującą część stanowi Wielki Kaukaz z najwyższym szczytem **Elbrus** 5642 m npm. w bocznym grzbiecie i innymi wysokimi szczytami: **Dych-tau, Szchara i Kazbek**.

Głównym grzbietem Wielkiego Kaukazu biegnie granica między Federacją Rosyjską od północy oraz Gruzją i Azerbejdżanem od południa. Kaukaz zasiedlają osiadłe tu od wieków liczne narody: oprócz Gruzinów i Azerów Adygejczycy, Awarowie, Czeczeni, Dargijczycy, Ingusze, Kabardyjczycy, Karaczajowie, Kumykowie, Lezgini, Osetyjczycy, gdy się wymieni tylko narody liczące ponad 100 tys. osób.

Grzbiet Wielkiego Kaukazu stanowi granicę klimatyczną między strefą umiarkowaną i podzwrotnikową. Najwyższe partie grzbietu, zwłaszcza w części środkowej, są zlodowacone: jest tu 1400 lodowców o powierzchni łącznej 2000 km². Piętra lasów górskich tworzą tu buczyny, wyżej lasy jodłowe i świerkowe. Powyżej 2000 – 2200 m npm. rozciągają się subalpejskie zarośla różaneczników i jałowców, jeszcze wyżej – łąki alpejskie z endemicznymi gatunkami roślin. Granica wiecznego śniegu utrzymuje się na wysokości 2900 – 3500 m npm. Dla ochrony roślinności naturalnej utworzono rezerwaty.

Za prekursora alpinistyki kaukaskiej uważa się Kabardyjczyka **Killara Chaszyrowa**, który w r. 1829 z rosyjską ekspedycją wszedł na wschodni (niższy, 5621 m npm.) wierzchołek Elbrusa. W latach 1847 – 65 na wiele szczytów wszedł polski zesłaniec **Józef Chodźko**, gdy jako żołnierz rosyjski przeprowadzał triangulację. Nieco później pojawiły się tu wyprawy alpinistów zachodnioeuropejskich. Do 1914 r. zdobyto wszystkie większe szczyty Kaukazu. Po II wojnie światowej zaczęło się masowe zdobywanie najwyższych szczytów. W 1967 r. w alpiniadzie wzięło udział 2400 uczestników.

Dziś, mimo napiętej sytuacji w niektórych kaukaskich republikach wchodzących w skład Rosji i Gruzji, polscy alpinści, w dalszym ciągu organizują wejścia na szczyty środkowej części Wielkiego Kaukazu. Doskonałą bazą do wejść na Elbrus było Schronisko Jedenastu, zbudowane w 1938 – 39 r. na wysokości 4137 m npm. na lodowcu elbruskim (1350 km²), obliczone na 200 osób. Niestety, schronisko spłonęło. Mimo to z ruin tego schroniska ruszają nocą grupy alpinistów, by zdobywać najwyższy szczyt Kaukazu.

12. BAJKAŁ

Jezioro **Bajkał** przyroda schowała daleko od ludzi, w mało dostępne okolice Wschodniej Syberii, wśród wysokich gór i bezdroży tajgi. Do dziś naukowcy sprzeczzają się, czy Bajkał pojawił się w rezultacie powolnych ruchów skorupy ziemskiej, czy olbrzymiej katastrofy tektonicznej. Czy liczy sobie 25 milionów lat, czy może aż 700 milionów lat – jak twierdzą inni. Ruchy tektoniczne, które utworzyły jezioro, trwają nadal, o czym świadczą gorące źródła i częste tu trzęsienia ziemi. W 1862 r. w delcie Selengi Bajkał zagarnął

ład o powierzchni 200 km². Ten unikalny zbiornik wyjątkowo czystej nisko zmineralizowanej wody geofizycy uważają za rodzące się morze, bo brzegi jeziora rozchodzą się, podobnie jak kontynenty Ameryki Południowej i Afryki. O czystości wody świadczy przeprowadzony tu eksperyment: biały dysk zanurzony w jeziorze widoczny był do głębokości 42 m.

Długość na 636 km i szerokie do 79 km jezioro okalają grzbiety górskie wznoszące się nawet dwa kilometry ponad jego toń. Najwyższy szczyt Grzbietu Bajkalskiego (2572 m n.p.m.) nosi imię **Jana Czerskiego**, który wraz z innymi Polakami **Aleksandrem Czekanowskim** i **Benedyktem Dybowskiem** w XIX w. położył ogromne zasługi w badaniu Bajkału. Podkreśla się je i omawia w muzealnej części Instytutu Limnologicznego w Listwiance na brzegu jeziora. Góry w dolnej części porasta tajga z sosny, limby syberyjskiej, modrzewia i brzozy, wyżej – karłowata limba spełnia rolę naszej kosodrzewiny, jeszcze wyżej jest strefa łąk zwanych alpejskimi, a następnie – gołoborza i skały. Na obejście jeziora po linii brzegowej, o długości 2100 km, trzeba by ze trzy miesiące.

Średnia temperatura sierpnia wynosi tu 11 st. C., a lutego – minus 19 st. C., nic więc dziwnego, że Bajkał od stycznia do maja pokrywa się jednometrowym nawet lodem. Latem i zimą wieją wiatry, bywa że huraganowe do 40 m/sek., wznosząc na jeziorze fale do 5 metrów. Mimo tak trudnych warunków w jeziorze żyje 1200 gatunków organizmów zwierzęcych, w tym trzy czwarte stanowią organizmy endemiczne, występujące tylko tutaj, jak np. przezroczysta gołomianka – ryba żyworodna. Omule, lipienie i sieje, odławiane w Bajkale, są przysmakami w restauracjach Irkucka, odległego od jeziora o 65 km. Ze ssaków na brzegu spotkać można fok. Obok w tajdze zaś żyją niedźwiedzie, łosie, renifery, sarny, wilki, dziki, piżmowce i sobole. Z ptaków warto wymienić głuszce, cietrzewie, jarzabki i kuropatwy.

Głębokość Bajkału osiąga 1641 metrów, co daje mu miano najgłębszego jeziora świata. Zawiera ono najwięcej, bo piątą część słodkich wód planety, tyle co pięć wielkich jezior północnoamerykańskich razem wziętych, pięć razy więcej niż łącznie pozostałe jeziora słodkowodne Europy i Azji. Wlewa się doń 336 dużych i małych rzek, a wypływa tylko jedna – ogromna i bystra **Angara**, oddająca swe wody **Jenisiejowi**, który wpada do Oceanu Arktycznego.

Legenda o starym Bajkale i jego córce Angarze

Kiedyś potężny Bajkał kochał swoją córkę Angarę. Piękniejszej niż ona nie było na świecie. Wszyscy ją podziwiali, że w dzień była jak niebo, w nocy – jak deszczowa chmura. Raz, gdy usnął stary Bajkał, Angara popędziła do młodzieńca Jenisieja. Zbudził się Bajkał, gniewnie podniósł fale, zagrzmiął burzą, połamał w górach drzewa, zaczernił niebo. Zwierzęta ze strachu rozbiegły się po ziemi, ryby zanurkowały na samo dno, ptaki podniosły się do słońca. Silny Bajkał uderzył w górę, odłamał skałę i rzucił ją za uciekającą córką. Skała upadła jej na gardło. Angara, ginąc z pragnienia, błagała ojca, by dał jej choć kroplę wody. Rozgniewany Bajkał krzyknął: „Mogę ci dać tylko swoje łzy”.

Tysiące już lat Angara niesie do Jenisieja łyzy ojcowskie, a samotny siwy Bajkał jest pochmurny, surowy, a często nieobliczalny. Na skałę, którą rzucił starzec, zwaną Szamańskim Kamieniem, ludzie przynoszą dary. Proszą, by nie wyrwał Bajkał skały, nie wyrzucił jej stąd, bo wtedy woda zaleje całą ziemię.

Bajkał stał się dziś międzynarodowym ośrodkiem turystyki ekologicznej. Do jego brzegów zmierzają miłośnicy spotkań z egzotycznymi zwierzętami, wędrówek po górskiej tajdze, pływania statkami po jeziorze i kąpieli w zimnej wodzie.

Statek przywiózł nas na brzeg Zatoki Piaskowej. Znajduje się tu jedna z baz turystycznych nad Bajkałem. Piaszczysta plaża osłonięta jest od wiatrów stale wiejących nad jeziorem. Podziwiam ludzi, którzy kąpią się w wodzie, mającej dziś przy brzegu aż 15 st. C. Na skraju plaży rośnie kilka drzew, spod których wiatr wydmuchał piasek. Drzewa stoją na własnych korzeniach, jak na szczydach. Nieco dalej wyrasta z wody na wysokość 105 m potężna skała, zwana Wielką Dzwonnicą, a z niej rozciąga się przepiękny widok na olbrzymi przestwór wód Bajkału.

Czerwone słońce powoli zbliża się do powierzchni jeziora. Dalekie góry na przeciwległym brzegu rozdzielają błękit nieba od błękitu wody. Rozpalamy ognisko. Czerwień ognia jakiś czas konkuruje z czerwienią tarczy słonecznej. Gdy słońce zanurza się w bajkalskiej toni, już tylko ogień rozprasza gęstniejący mrok.

Gdy o północy ognisko dogasa, włączam w namiocie radio tranzystorowe. Irkuck oddaje głos Moskwy. W stolicy Rosji jest dopiero godzina dziewiętnasta. A w Polsce siedemnasta i słońce jeszcze wysoko świeci na niebie. Nad namiotem szumi odwieczna tajga, a fale Bajkału co chwila wtórują jej, rozbijając się o brzeg, jak gdyby śpiewały starą pieśń «Славное море, священный Байкал...»

13. POLACY NAD BAJKAŁEM

Gdy wszedłem do muzeum limnologicznego w **Listwiance** nad Bajkałem, w pierwszej sali ujrzałem trzy portrety na ścianie. Patrzyli z nich na mnie **Aleksander Czekanowski**, **Jan Czerski** i **Benedykt Dybowski**. Nie spodziewałem się, że będzie się tu czcić w ten sposób polskich zesłańców. A jednak portrety tych ludzi znalazły się tu całkiem zasłużenie.

Po powstaniu 1863 r. wielu Polaków zesłano w okolice **Irkucka**. Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne, którego oddział w Irkucku działał od 1851 r., pomagało im w pracach badawczych, finansując ekspedycje. Trudno przecenić tę pomoc, bo niekiedy ratowała ona życie zesłańcom nie przystosowanym do zarobkowania w syberyjskich warunkach. Wielką rolę odegrał prezes oddziału towarzystwa Polak generał **Bolesław Kukiel**, który był naczelnikiem sztabu wojsk Wschodniej Syberii.

Aleksander Czekanowski urodził się w 1833 r. w Krzemieńcu. Ukończył gimnazjum w Kijowie. Rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Kijowskim. Przerwawszy je studiował geologię na Uniwersytecie Dorpackim (dziś Tartu). Studiów nie ukończył z powodów materialnych, ale i z uwagi na zajęcie się działalnością rewolucyjną. Za udział w powstaniu 1863 r. Czekanowski został aresztowany, uwięziony, a następnie zesłany na Syberię, na 6 lat katorgi. W drodze zachorował na tyfus. Przebywał w Tomsku, następnie we wsi Siwakowej koło Czyty, gdzie wraz z innymi Polakami pracował przy wyрубie lasu. Zaopiekował się nim inny zesłaniec Benedykt Dybowski, który zdążył już zdobyć sobie autorytet naukowca. Czekanowski rozpoczął badania przyrodnicze. Kontynuował je w Darasunie i od 1866 r. w Padunie nad Angarą. Zbadał tu porohy paduńskie w miejscu, gdzie dziś stoi gigantyczna hydroelektrownia bracka. Mimo że głód nie raz zaglądał do skromnej chaty, Czekanowski badał florę i faunę tajgi, zajmował się geologią.

W tym czasie akademik **Fridrich Szmidt** z ekspedycją geologiczną zjawiał się w Irkucku. Gdy dowiedział się, że w Padunie przebywa jego kolega ze studiów w Dorpacie, pośpieszył mu na ratunek. Dzięki uczonemu Czekanowski został w 1868 r. przeniesiony do Irkucka i tu w oddziale Towarzystwa Geograficznego zajął się porządkowaniem kolekcji geologicznych. Pomoc generała Kukiela spowodowała, że został w 1869 r. uczestnikiem ekspedycji na południe guberni irkuckiej. Zbadał ogromne obszary tej ziemi, sporządził mapy ukazujące miejsca, gdzie znajdowały się złoża wielu kopalin. Współpracował w tym czasie z Janem Czerskim i Benedyktem Dybowskim. Jego badania okolic Bajkału do dziś uważa się za nowatorskie. W 1870 r. Czekanowski otrzymał złoty medal Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego, co było ogromnym wyróżnieniem.

Ekspedycje geologiczne Czekanowskiego wymagały dużej siły woli i siły fizycznej. Ogromne odległości przemierzał pieszo, z zaprzęgami psów lub reniferów, przepływał na tratwach. Chyba najtrudniejszą z ekspedycji Czekanowski podjął na propozycję F. Szmidta w 1873 r. Pojechał na północ, w rejon Niżniej Tunguski i rzeki Oleniok, do delty Leny, w okolice zupełnie wówczas nieznanie geografom rosyjskim. Sporządził mapy geologiczne tych terenów. Czekanowski jako badacz odkrył wiele złóż węgla i rud, opisał rośliny typowe dla wschodniej Syberii. Zbadał przebieg rzek, oznaczył miejsca pod budowę przyszłych portów. Pozostawił też opisy etnograficzne dotyczące Jakutów i Ewenków, zajmował się językami tych narodowości. Wyniki jego badań wiele lat służyły jako jedyne źródło wiedzy o tej surowej krainie.

Dzięki staraniom towarzystwa Czekanowski w 1876 r. osiedlił się w Petersburgu, by zająć się opracowaniem swoich zbiorów geologicznych, paleontologicznych i przyrodniczych. Część prac zdążył wydać drukiem za życia, część pozostała w rękopisach, i to na długo. Zbiory jego nie opublikowanych materiałów wyszły w Irkucku w 1962 r., zaś w Polsce w Lublinie w 1982 r. A sam Aleksander Czekanowski rozstał się z życiem z własnej woli w Petersburgu w końcu 1876 r. i tam go pochowano, ale grób nie zachował się. Odszedł jako pierwszy z wielkiej trójki polskich badaczy Syberii.

Jan Czerski, urodził się w 1845 r. w Swolnej guberni witebskiej. Zesłany został „w żołdacy” na Syberię do Omska za udział w powstaniu 1863 r. Po zwolnieniu z wojska w związku z chorobą w 1871 r. osiadł w Irkucku. Z ramienia oddziału Towarzystwa Geograficznego podjął w 1871 – 83 r. wyprawy w Sajany, nad Bajkał, w doliny rzek Selengi i Niżnej Tunguski. Prowadził badania geograficzne, geologiczne i paleontologiczne. Zwolniony z zesłania w 1885 r. zamieszkał w Petersburgu i pracował w Akademii Nauk. W 1891 r. z żoną Marią wyjechał na wyprawę nad rzekę Indygirkę i Kołymę, gdzie w jej dolnym biegu zmarł w 1892 r. i tam został pochowany.

Benedykt Tadeusz Dybowski urodził się w 1833 r. w Amadarynie pod Mińskiem. Studiował w Dorpacie (1851 – 57), we Wrocławiu (1857 – 58), w Berlinie (1858 – 60), został doktorem medycyny. Jako profesor pracował w Szkole Głównej w Warszawie. Zajął się działalnością konspiracyjną, był przedstawicielem Rządu Narodowego, jeździł do Kijowa, Żytomierza, Pragi. W 1864 r. został zesłany na Syberię, gdzie był na ciężkich robotach. Zwolniony z nich przebywał w Irkucku, Kułtuku i Listwienicznej nad Bajkałem. W latach 1872 – 75 odbył łodzią wyprawę po Amurze, aż do Morza Japońskiego. Opisał faunę Amuru i Kamczatki. W porozumieniu z oddziałem Towarzystwa Geograficznego w Irkucku prowadził badania jeziora Bajkał. Wykazał, że w tym reliktowym zbiorniku wodnym żyją endemiczne gatunki ryb i kielży. Wychodząc z teorii Darwina, udowodnił tezę o zmienności fauny Bajkału i Syberii Wschodniej pod wpływem warunków geograficznych. Jako pierwszy zmierzył głębokość Bajkału, najgłębszego jeziora świata (1641 m), które ma długość 636 km. W 1877 r. wrócił do Polski, ale nie znalazł tu pracy. Wyjechał więc na 3 lata na Kamczatkę i tu w Pietropawłowsku został lekarzem. Kontynuował swe badania geograficzne, zoologiczne, także etnograficzne i antropologiczne. Przeprowadził aklimatyzację reniferów na Wyspie Beringa.

W 1883 r. objął katedrę zoologii na uniwersytecie we Lwowie, pracował tu do 1906 r. i przebywał do śmierci w 1930 r. I tu został pochowany.

Trzej wielcy zesłańcy carscy są przykładem współpracy uczonych polskich i rosyjskich w trudnych niesprzyjających warunkach politycznych i przyrodniczych. Mimo piętna katorżników spotkali na Syberii ludzi życzliwych. Sami oddali narodowi rosyjskiemu wiele lat ze swojego aktywnego życia, wzbogacając Rosję o wyniki naukowe swoich prac badawczych. Zostali docenieni przez potomnych. Nazwiska dwóch pierwszych weszły na mapy Syberii. Jest tam Kriaż (Pasma) Czekanowskiego o długości 320 km z kulminacją 529 m npm. w Jakucji między dolnym biegiem rzeki Oleniok i deltą Leny. Jest Chriebiet (Grzbiet) Czerskiego o długości 1500 km z najwyższym szczytem 3147 m npm. od rzeki Jany do górnego biegu Kołymy. Jest Chriebiet Czerskiego długi na 400 km z najwyższym szczytem 2119 m npm. koło Czyty na Zabajkału. Jest Góra Czerskiego (2090 m npm.) nad Bajkałem w grzbiecie Chamar-Daban. A nazwisko Dybowskiego stało się częścią łacińskich nazw wielu gatunków roślin występujących na Syberii.

14. POLACY NA DALEKIM WSCHODZIE

Syberia zawsze kojarzyła się z Polakami. Po każdej z wojen polsko-rosyjskich część jeńców jechała „na Sybir”. Już w II połowie XVI w. Polacy zasiedlali brzegi rzek Toboń i Om’. Wojny XVII w. dały nową falę zesłańców. Kolonie polskie zasilali konfederaci barscy, uczestnicy powstania kościuszkowskiego, jeńcy z wojsk Napoleona, powstańcy listopadowi i styczniowi. Trafiali tam też rewolucjoniści i emigranci „za chlebem”. Wśród zesłańców, jeńców i emigrantów byli ludzie niezłomnego charakteru i ogromnej wiedzy. Pozostawili w Syberii trwale ślady swojej działalności. W Irkucku mówiono: „Syberię zdobyli Kozacy, a zagospodarowali Polacy”.

Pisałem już o trzech wielkich Polakach znad Bajkału: Aleksandrze Czekanowskim, Janie Czerskim i Benedykcie Dybowskim. Kamczatka i Sachalin, o których dziś opowiemy, leżą półtora raza dalej niż Bajkał. Tu trafiali Polacy szczególnie niewygodni dla caratu. Dla polskich zesłańców był to „koniec świata”.

Piotr Kozyriewski, potomek polskiego jeńca z bitwy pod Smoleńskiem, przebywając na Kamczatce prowadził badania południa półwyspu i Wysp Kurylskich. Sporządził ich mapy, uzupełnione informacjami o tubylcach. Wszedł na najwyższy wulkan Kluczewska Sopka (4750 m n.p.m.), najbardziej aktywny z 48 czynnych wulkanów półwyspu. W 1704 r. zginął z rąk Koriaków w północno-wschodniej części Kamczatki, przy ujściu rzeki Tymłan. Jego nazwisko zachowano w nazwie osiedla i rzeki.

Maurycy August Beniowski (1746 – 1785), szlachcic urodzony w Słowacji, był żołnierzem i podróżnikiem. Walczył po stronie wojsk konfederacji barskiej przeciw królowi i władzy carycy. Wzięty do niewoli przez wojsko rosyjskie został zesłany w 1770 r. na Kamczatkę. Przebywając w Bolszeriecku, głównym wówczas mieście półwyspu, zorganizował bunt zesłańców, z udziałem oficerów garnizonu i załóg statków. Na największym statku „Święty Piotr i Paweł” z 85 towarzyszami popłynął przez Pacyfik i po 134 dniach żeglugi dotarł do portugalskiego Makau na wybrzeżu chińskim. W swych pamiętnikach napisał, że płynął pod banderą Rzeczypospolitej. Przed opuszczeniem Kamczatki opróżnił arsenał i tajne archiwum Bolszeriecka. Mapy łowisk kamczackich znalazły się w Makau w rękach konkurencji, nie bez korzyści dla Beniowskiego. Jego kompani handlowali wiezionymi ze sobą futrami. Wielu z nich tu pozostało, wielu zmarło na tajemniczą chorobę żołądka. Beniowski pochował tu piękną Afanasję (córkę gubernatora Kamczatki), która zdecydowała się uciekać wraz z nim. Po sprzedaniu statku popłynął z częścią załogi francuskim statkiem na Mauritius, a stamtąd do Francji. Otrzymał stopień pułkownika i w 1773 r. wysłany został na Madagaskar, by założyć tam kolonię francuską. Mieszkańcy obwołali go władcą wyspy. Opuścił ją na rozkaz władz francuskich. Od 1778 r. służył w wojsku austriackim. Następnie z wojskiem amerykańskim uczestniczył w wyprawie na Madagaskar, gdzie w 1785 r. zginął w walce z Francuzami. Pozostawił po sobie pamiętniki, opisujące burzliwe życie, także czasy, gdy przebywał na zesłaniu.

Gdy na Kamczatkę przybył brygadier **Józef Kopeć** (1762 – 1827), który dostał się do niewoli w bitwie pod Maciejowicami w 1794 r., usłyszał w miasteczku opowieść o tutejszych losach Beniowskiego, nazywanego wtedy Augustem Polakiem. Kopeć pozostawił pamiątki opisujące Kamczatkę i żyjące tam ludy.

Dziś już mieszkańcy Bolszeriecka nie znają historii Beniowskiego. Nie ma też wioski Beniowki, choć nadal znajdujące się obok gejzery zasilają gorącą wodą rzeczkę Bannaja, z borowiną przy brzegach, jak w czasach, gdy kąpał się w niej Beniowski.

Naszym wielkim rodakiem, badaczem Kamczatki był **Benedykt Dybowski** (1833 – 1930). Po odbyciu zesłania i przymusowego osiedlenia nad Bajkałem i po krótkim pobycie w Polsce przyjechał dobrowolnie na Kamczatkę. Cztery lata pracował jako lekarz rządowy okręgu obejmującego Kamczatkę, Sachalin, Kuryle i Wyspy Komandorskie. Był urzędnikiem, ale leczył tubylców, szczególnie opiekując się Koriakami. Poznawał ich język, kulturę i zwyczaje. Stworzył kolekcję okazów flory i fauny, eksponatów etnograficznych, zdjęć fotograficznych. Swoje zbiory przekazał później muzeum w Krakowie. Na podstawie zbiorów lingwistycznych napisano słowniki tutejszych dialektów. Opisał wierzenia Koriaków i Itelmenów. Jako przyrodnik przesiedlił jelenie i konie na Wyspę Beringa oraz kozy i króliki na Kamczatkę i Wyspy Komandorskie.

Na Sachalin Polacy trafiali od 1879 r., choć administracja kolonii karnej powstała w 1884 r. Zdaniem pisarza **Antoniego Czechowa**, który kilka lat mieszkał w Aleksandrowsku i pracował jako lekarz, katorga na Sachalinie była najcięższą w Rosji. Na wyspie istniała początkowo tylko jedna osada Due, do której więźniów przywożono statkami. O zesłańców nikt się nie troszczył. W kopalniach węgla zatrudniano czwartą część zesłańców, reszta pracowała dorywczo przy budowie osad i dróg. Z więziennych kotłów karmiono zaledwie trzecią część więźniów, reszta otrzymywała przydziały surowych produktów. Brakowało żywności, chleb był wśród zesłańców walutą. Liczba Polaków na Sachalinie rosła, w 1899 r. było tu już 2108 Polaków. Skazani na osiedlenie budowali na wyspie osady. Jedną z nich nazwali Warszawa (później: Nowoaleksandrowsk).

Bronisław Piłsudski (1866 – 1918), starszy brat późniejszego marszałka, studiował w Petersburgu. Na Sachalin trafił w 1887 r., zesłany na 15 lat katorgi za udział w spisku na życie cara Aleksandra III. (W tym czasie jego sławny brat Józef za to samo przewinienie przebywał na 5-letniej zsyłce w Kireńsku u ujścia Kirengi do Leny). Po roku pobytu we wsi Rykowskoje Bronisław Piłsudski, zwolniony z pracy fizycznej, znalazł zatrudnienie w kancelarii urzędu. Był nauczycielem, prowadził badania meteorologiczne. Poznawał języki i kulturę miejscowych ludów Ajnów i Gilaków (dziś: Niwchowie). Dzięki pomocy Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego w 1899 r. został kustoszem muzeum we Władywostoku. Pojął za żonę Ajnuskę o imieniu Czuhsamma, krewną naczelnika osady. Urodziła mu syna Sukezo i córkę Kijo. W 1906 r. Piłsudski opuścił na stałe wyspę i wrócił do Polski. Zajął się opracowaniem materiałów z

badan etnograficznych: stu wałków fonograficznych z tysiącami słów z języków Ajnów, Gilaków i Oroków, mnóstwa fotografii i zapisków.

Publikacje Bronisława Piłsudskiego ukazywały się drukiem w Polsce, Rosji, krajach Europy Zachodniej i USA. Dzięki niemu kultura niepiśmiennych ludów paleoazjatyckich znalazła swoje miejsce w historii pisanej. W latach 1990-tych wciąż trwały prace nad spuścizną naukową tego wielkiego badacza ludów Sachalina i Hokkaido, z udziałem naukowców z instytutów naukowych i uczelni Poznania, Sapporo, Osaki i muzeum w Južno-Sachalińsku.

W 1991 r. przed muzeum krajoznawczym (dawnym pałacem gubernatora japońskiego) w Južno-Sachalińsku stanął pomnik z popiersiem Bronisława Piłsudskiego. Natomiast znani z zasług dla Kamczatki Maurycy Beniowski i Benedykt Dybowski nie mają jeszcze pomników w Pietropawłowsku Kamczackim.

15. TAJNE MIASTA

Gdy u schyłku lat 60. ubiegłego wieku odwiedziłem **Irkuck**, dziwiłem się opowieściom o niedostępności, nawet dla Rosjan, **Krasnojarska** w porównaniu z otwartym Irkuckiem. Znajomi, robiąc tajemnicze miny, mówili o tajnych elektrowniach atomowych w okolicy.

Otóż w latach 40. i 50. Związek Radziecki zaczął realizować wielki program nuklearny, budując w okolicy Czelabińska nad jeziorem Kyzyltasz i nad rzeką Tieczą pierwszy kompleks pod nazwą Czelabińsk-40 (Kysztym). Była to odpowiedź na budowę amerykańskiego kompleksu atomowego Hanford. Kierownictwo nad programem sprawował początkowo **Ławrentij Beria**, który do 1946 r. był szefem Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych, a później – szefem służb bezpieczeństwa. Dzięki temu ośrodki atomowe miały dopływ taniej siły roboczej w postaci więźniów z obozów ukrytych w tajdze, ale także dostęp do informacji technicznych zdobywanych przez służby wywiadowcze na Zachodzie. Kompleks kysztymski powstawał w latach 1945-48 dzięki pracy 70 tys. więźniów z 12 obozów pracy. Zatrudniano tu też żołnierzy 4 pułków budowlanych, sformowanych spośród żołnierzy uznanych za „niepewnych politycznie”, bo wyzwolonych z niewoli niemieckiej.

Bardzo tajnym miastem atomowym był Krasnojarsk-26 (Żeleznogorsk), znajdujący się 60 km od Krasnojarska nad Jenisiejem. Kompleks początkowo budowało 70 tys. więźniów i 135 tys. żołnierzy z jednostek budowlanych. Z wnętrza góry usunięto tu ziemię i skały, których objętość można porównać z jedną trzecią ziemi wydobytej w Moskwie przy drażeniu linii metra. Zatrudnieni przy tym ludzie mieli informować, że wydobywają rudę żelaza. Pierwszy reaktor atomowy uruchomiono tu w 1958 r., a w 1963 r. zlikwidowano obóz pracy. W ogromnym podziemnym mieście, wydrążonym w stoku zalesionej góry, znajdowały się zakłady przetwórstwa uranu i pracowały reaktory. Podziemne ulice i linie kolejowe łączyły poszczególne zakłady. W czasach świetności miasta statki płynące po Jenisieju mogły przepływać obok

tylko nocą. Według oficjalnej informacji, stworzonej na użytek Zachodu, montowano tu sputniki kosmiczne.

Miast takich było więcej, np. Tomsk-7 (Siewiersk), Złatoust-36 (Triochnogornyj), Arzamas-16 (Kremłow). Później, po zakończeniu budów, w dziesięciu miastach atomowych mieszkało łącznie ludzi więcej niż dziś liczy Wrocław. Mimo że miasta nosiły cywilne nazwy (podane w nawiasach), nie było ich na mapach. Pracowników specjalnie dobierano, sprawdzano i wysoko wynagradzano. Dobre zaopatrzenie i bezpieczeństwo ludności w miastach za drutami, chronionych przez warty i patrole wojskowe – wysoko sobie cenili ich mieszkańcy, uważający się za elitę przemysłową.

Lata 90. przyniosły konwersję rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego i upadek tajnych miast atomowych. Reaktory zaczęto wygaszać i przerywać produkcję broni jądrowej. Wielu specjalistów straciło pracę. Zakłady w tajnych miastach zmieniły produkcję: np. w Czelabińsku-65 (Oziersku) uruchomiono regenerację paliwa dla elektrowni atomowych, w Krasnojarsku-45 (Zielonogorsku) – produkcję audio- i wideokaset, a w Krasnojarsku-26 (Żeleznogorsku) – wytwarzanie rzadkich metali i montaż telewizorów. Z gestii Ministerstwa Obrony miasta przeszły do Ministerstwa Energetyki Atomowej. Prasa rosyjska odkryła jeszcze jedną nuklearną tajemnicę okresu radzieckiego.

16. KLIPER ZASTĄPI SOJUZA

W mieście **Korolow** pod Moskwą w halach Korporacji Raketowo-Kosmicznej ENERGIA powstaje nowy wielokrotny statek kosmiczny o tymczasowej nazwie KLIPER (kliper – to szybka żaglówka). Zastąpi on statki kosmiczne SOJUZ, które już czterdzieści lat służą do wynoszenia na orbitę ładunków i załóg kosmicznych, a ostatnio stanowią jedyne (prócz bezpilotowych aparatów PROGRESS) połączenie z międzynarodową stacją kosmiczną ALFA krążącą wokół Ziemi.

KLIPER jest statkiem kosmicznym trzeciego pokolenia (po WOSTOKU i SOJUZIE). W ogromnej hali w Korolowie niedawno zmontowano makietę statku. Znacznie się on różni od radzieckich SOJUZÓW i BURANÓW, ale także od amerykańskich wahadłowców CHALLENGER i COLOMBIA. Oto jego główne parametry: długość – 7 m, masa – 14 t, pojemność kabiny – 20 m³, załoga – 6 osób. Wyniesie go na orbitę obecnie używana rakieta ZENIT (z ukraińskiego Dniepropietrowska) lub nowa rakieta ONEGA, nad którą prace jeszcze trwają. Z orbity statek będzie mógł zabrać 500 kg użytecznego ładunku. Statek potrafi manewrować w locie i wylądować na wielkich spadochronach w Rosji (niekoniecznie w Kazachstanie, jak obecne SOJUZY). Rosja buduje bowiem nowy kosmodrom Wostocznyj (koło miasta Uglegorsk w obwodzie amurskim), choć nadal będzie dzierżawić kazachski Bajkonur (umowa ważna jest do r. 2050). Z nowego cywilnego kosmodromu będą startować od 2013 r. rakiety z satelitami, a od 2018 r. załogi kosmonautów. Będzie on miał wygodniejszą lokalizację pól spadania: pierwsza część rakiety spadnie w tajdze, druga – do oceanu.

W przedniej części KLIPERA zamontowano silniki systemu ratownictwa awaryjnego. Oznacza to, że załoga będzie bezpieczna, zarówno podczas startu, jak i w drodze na orbitę. Z powodu braku takiego systemu w amerykańskim wahadłowcu CHALLENGER śmierć poniosło siedmiu astronautów.

KLIPER będzie latał do międzynarodowej stacji kosmicznej ALFA. Jego unikalna kabina będzie służyć wielokrotnie. Ale w przyszłości może także posłużyć do przygotowania podróży na Marsa, jako statek dowożący na orbitę Ziemi elementy montowanego tam gigantycznego statku, a w końcu także jego załogę. Pierwszy próbny lot KLIPERA może nastąpić za 3 lata.

Szef rosyjskiej Federalnej Agencji Kosmicznej **Anatolij Pierminow** stwierdził, że Rosja zamierza włączyć inne kraje w realizację projektu budowy KLIPERA.

17. WYBUCHY JĄDROWE W KOSMOSIE

Wydawane w Kijowie czasopismo „Zatieriannyje miry” w nr 9 z września 2003 r. opublikowało redakcyjny artykuł „Radzieckie wybuchy jądrowe w kosmosie”, który informuje o faktach, jakich nie opisywano dotychczas w naszej prasie. Oto streszczenie tego artykułu.

Spółeczeństwo zapomniało już o komunikatach TASS, w których mówiło się o amerykańskich doświadczalnych wybuchach jądrowych w kosmosie na początku lat 60-tych. Nie było natomiast analogicznych komunikatów o podobnych próbach wykonywanych przez Związek Radziecki. Eksperymenty te są interesujące, m.in. z historycznego punktu widzenia, jako ilustracja grani, po której wszyscy chodziliśmy w tamtych latach, a z której mogliśmy łatwo spaść.

Seria prób, nazwana kryptonimem „Operacja K”, miała na celu zbadać wpływ wysokościowych wybuchów jądrowych na pracę środków radioelektronicznych, przede wszystkim na pracę aparatów systemu obrony przeciwrakietowej (system A). „Operacji K” szefowała komisja rządowa pod kierownictwem zastępcy ministra obrony ZSRR.

Pierwsze dwa eksperymenty przeprowadzono 27 października 1961 r. (K1 i K2), trzy następne – po roku 22 i 28 października i 1 listopada 1962 r. (K3, K4 i K5). (Nieco wcześniej Stany Zjednoczone wykonały analogiczne badania na Oceanie Spokojnym w rejonie Atolu Johnstona). W każdym eksperymencie z raketowego poligonu Kapustin Jar startowały dwie rakiety balistyczne R-12 kierowane tym samym torem do „centrum obrony przeciwrakietowej systemu A” na poligonie Saryszagan (Kazachstan). Pierwsza rakietę niosła ładunek jądrowy, który detonowano na określonej wysokości, zaś druga rakietę podążająca za pierwszą w pewnej odległości była wyposażona w aparaturę badawczą z czujnikami mierzącymi skutki wybuchu. Drugą raketę namierzały radiolokatory w systemie obrony przeciwrakietowej; system ten miał przechwycić raketę przy pomocy przeciwrakiety W-1000 w wariacie telemetrycznym (bez części bojowej). Wysokość wybuchów w operacjach K1 i K2 wynosiła 300 i 150 km nad Ziemią, a moc głowic jądrowych – 1,2 kilotony. Natomiast w operacjach K3, K4 i K5 wysokość wyniosła 300, 150 i 80 km przy

znacznie większej mocy głowic jądrowych (300 kiloton). W momentach przelotu rakiet w pobliżu ich tras znajdowały się różne dodatkowe aparaty badawcze: stacje jonosferyczne, sondy meteorologiczne i rakiety geofizyczne. Wszystkie środki radioelektroniczne badały zakłócenia w ich pracy pod wpływem wybuchów jądrowych.

Główny konstruktor systemu obrony przeciwrakietowej **Grigorij Wasiljewicz Kisuńko** w swojej książce „Tajemna strefa” pisał m. in.: „We wszystkich eksperymentach wysokościowe wybuchy nie powodowały żadnych zakłóceń w funkcjonowaniu „strzeleckiej radioelektroniki” systemu A. (...) Zupełnie inny był obraz na aparaturze obserwacyjnej fal radiowych zakresu metrowego „Dunaj-2”; po wybuchu była ona oślepiana zakłóceniami przez zjonizowane cząsteczki powstające przy wybuchu”.

Boris Jewsiejewicz Czertok w książce „Rakiety i ludzie” wspomina eksperyment K5, przeprowadzony w dniu startu automatycznej stacji międzyplanetarnej na Marsa: „1 listopada (...) w domku włączyłem odbiornik, przekonałem się, że działał na wszystkich zakresach. O godzinie 14 minut 10 wyszedłem na zewnątrz i oczekiwałem wyznaczonego czasu. O 14.15, gdy jaskrawo świeciło słońce, na północnym wschodzie zajaśniało drugie słońce. Był to wybuch jądrowy w stratosferze. (...) Według mapy do miejsca wybuchu było ok. 500 km. Gdy wróciłem do domku do odbiornika, przekonałem się o efektywności eksperymentu jądrowego: na wszystkich zakresach była pełna cisza. Łączność pojawiła się dopiero po godzinie. Start stacji na Marsa odbył się o 19.14.”

18. PSYCHOTRONY

W 37. numerze kijowskiej STOLICZKI (20.03.2003 r.) ukazał się interesujący artykuł **Michała Burleszyna** zatytułowany „*Utinaja*” *ochota* („*Kacze*” *polowanie*). Autor pokazuje w nim, jak poważne następstwa w polityce mogą mieć „kaczki” dziennikarskie, gdy pojawiają się w przeciwstawnych obozach politycznych i militarnych.

W Paryżu w 1960 r. wyszła gazeta z artykułem o unikalnym amerykańskim eksperymencie: telepatycznej łączności, która jakoby miała miejsce między łodzią podwodną „Nautilus” i jej bazą lądową. Odległość miała wynosić 2000 km. Przy tym z zanurzonej łodzi nie można było nawiązać łączności ani radiowej, ani żadnej innej.

Minister obrony ZSRR marszałek **Rodion Malinowski** otrzymał raport od kandydata nauk technicznych pułkownika **I. Politajewa**. Autor stwierdzał w nim: „W amerykańskich siłach zbrojnych przyjęto na uzbrojenie telepatię (przekazywanie myśli na odległość bez pomocy środków technicznych) jako środek łączności z łodziami podwodnymi (...). Od 1957 r. w prace włączyły się wielkie organizacje badawcze (...). W końcu został przeprowadzony eksperyment – przekazanie informacji za pomocą łączności telepatycznej z bazy na łódź podwodną „Nautilus”, znajdującą się pod polarnymi lodami w odległości 2000 km. Doświadczenie przyniosło efekt pozytywny”.

Minister obrony zainteresował się raportem. Zwołał kilka tajnych narad, przeprowadził rozmowy z naukowcami. Znalazły się środki pieniężne, stworzono specjalne laboratoria, rozpoczęły się supertajne prace badawcze w dziedzinie parapsychologii.

Rozwojem tych badań w ZSRR zainteresował się wywiad amerykański. Firma prowadząca badania parapsychologiczne na zlecenie CRU w poufnym sprawozdaniu dla władz pisała: „ZSRR ma ponad dwadzieścia centrów do badań problemów biokomunikacji (telepatii) i zjawisk pochodnych, z wydzieleniem ponad 12 milionów rubli (13 milionów dolarów) w 1967 r. i ponad 21 milionów rubli w 1970 r. W USA na takie prace przeznaczają się tylko nieznaczne sumy”.

Także w USA zaczęły rosnąć sumy przeznaczane na omawianą dziedzinę. W listopadzie 1984 r. amerykańskie czasopismo naukowe opublikowało informację o tym, że coroczne koszty badań parapsychologicznych osiągnęły pół miliona dolarów. Zaś koszty analogicznych badań w ZSRR amerykańscy eksperci ocenili na 20 do 500 milionów dolarów rocznie.

W okresie „głośności” w radzieckich gazetach pojawiły się artykuły o sensacyjnym przyrządzie psychotronowym. Pisano, że w jednostce wojskowej koło Nowosybirsk skonstruowano urządzenie „Radiosen”, które zdolne jest efektywnie działać na miasto o powierzchni około stu kilometrów kwadratowych, powodując, że mieszkańcy zapadną w głęboki sen. W 1991 r. były dyrektor tajnego przedsiębiorstwa, a wówczas szef firmy „Forum”, bezapelacyjnie ogłosił: „Jako specjalista i osoba prawna twierdzą, że w Kijowie zaczęto seryjnie wytwarzać generatory psychotronowe”. W tym samym czasie jeden z członków Izby Reprezentantów Kongresu USA na konferencji prasowej mówił: „Broń parapsychologiczna może uczynić każdą inną broń przestarzałą”. Wyglądało to na zwykłą dezinformację służb wywiadowczych obu mocarstw, organizowaną za pośrednictwem prasy. Paradoks jednak tkwił w tym, że prace badawcze w ZSRR i USA rzeczywiście prowadzono i to za niemałe pieniądze.

Przeszło prawie pół wieku od rozpoczęcia badań telepatii w celu stworzenia broni psychotronowej. I Stany Zjednoczone, i Związek Radziecki, a potem Rosja uczestniczyły w wielu konfliktach wojennych. Niestety, „kontrterrorystycznych” operacji nie udało się zastąpić „głębokim snem” przeciwników. Nie zastosowano ani amerykańskich, ani rosyjskich generatorów psychotronowych. Nie zrobiły tego nawet „humanitarnie” walczące Stany Zjednoczone.

Wróćmy jednak do początku wyścigu psychotronowego. Otóż kapitan łodzi podwodnej „Nautilus” **Anderson** w wywiadzie dla chicagowskiego THIS WEEK w połowie lat dziewięćdziesiątych oświadczył: „Żadnych doświadczeń z telepatią nie było. 25 lipca 1960 r., w dniu, gdy, jak twierdzili autorzy artykułu, „Nautilus” wyszedł w morze, łódź znajdowała się w suchym doku w Portsmouth”. Dziennikarze sprawdzili słowa kapitana i potwierdzili je.

Amerykański fizyk i matematyk **Martin Gardner** nazwał prace nad stworzeniem broni psychotronowej „czarną dziurą, w którą złe badania zasysają dobre pieniądze”. Pompa do ssania pieniędzy była chyba dwubiegunowa. I raczej głównie o to zasysanie chodziło.

19. IMIONA KOBIECE NA MAPACH

Mapy pełne są kobiecych imion. Odkrywcami byli najczęściej mężczyźni, dlatego imiona ich żon i dam serca stały się nazwami geograficznymi nowoodkrytych wysp, przylądków i gór. Tak trafiły na mapy: Anna, Barbara, Helena, Inessa, Izabella, Lucja, Margarita, Marta i pięć razy Maria (ale tu patronką stała się święta).

Sporo imion kobiecych jest na mapach Rosji: Maja w Jakucji, Nadieżda na Morzu Białym, Natalia na Kamczatce, Pasza pod Petersburgiem, Pola pod Moskwą. W kraju tym także kobiety odkrywczynie dały swoje imiona jednostkom geograficznym.

Z grzbietu górskiego Tabyn-Bogdo Oła w Ałtaju schodzi lodowiec Aleksandry. Aleksandra Potanina wraz z mężem Grigorijem Potaninem badała niedostępne rejony Azji, żyła wśród ludów Mongolii i Chin, obserwowała zwyczaje mongolskich książąt i chińskich mandarynów, opisywała swoje odkrycia w dziełach etnograficznych, które wciąż mają wysoką wartość naukową. Zmarła w czasie swojej ostatniej ekspedycji.

W Pamirze jest szczyt (7105 m n.p.m.) Eugenii Korżeniewskiej – żony geografa i glaciologa profesora Nikołaja Korżeniewskiego. Odkryty został w 1910 r., a pierwsi alpinści weszli nań dopiero w 1953 r. Na Uralu Polarnym jeden z lodowców nosi imię geologa Wiery Wiersanafjewej.

Wybitną podróżniczką była Maria Czerska, żona Jana Czerskiego – polskiego geografa i geologa, który, będąc zesłańcem po powstaniu 1863 r., badał dziewicze obszary Syberii i Dalekiego Wschodu. Zmarł płynąc rzeką Kołymą, a żona kontynuowała jego pracę. Przyczyniła się do tego, że dziś nazwisko Czerskiego nosi szczyt w Zabajkału, grzbiet górski we wschodniej Syberii i osiedle miejskie w Jakucji nad Kołymą.

Na Ziemi nazwaliśmy już chyba wszystkie jednostki geograficzne. Imiona pań wychodzą w Kosmos. Wciąż są odkrywane nowe coraz to mniejsze planetoidy, wiele z nich otrzymuje imiona kobiece, najczęściej bogiń ze starożytnego świata: Ceres, Flora, Fortuna, Iris, Juno, Melpomena, Pallas, Psyche, Vesta. Także księżycy największych planet są damami: Adrastea, Amaltea, Elara, Europa, Himalia, Io, Leda (u Jowisza); Helena, Pandora, Rea (u Saturna); Balinda, Bianka, Desdemona, Julia, Kordelia, Kressida, Miranda, Ofelia, Rozalinda, Titania (u Urana); Despoina, Galatea, Larissa, Najada, Nereida, Talassa (u Neptuna).

Janusz Fuksa